

Na ten dzień nie planowałem żadnego meczu. W te okolice przyjechałem na osiemnastkę mojego chrześniaka, która była dzień wcześniej. W niedzielne południe wpadłem jednak na pomysł, że w drodze powrotnej pooglądałoby się mecz na jakimś stadionie, na którym jeszcze nie byłem. No i wybór padł na Turzę Śląską. Dzięki temu „zaliczyłem” kolejny obiekt piłkarski, poznałem osobiście aktywnego groundhoppera, zdobyłem ładny bilet i zobaczyłem na boisku dwóch byłych piłkarzy Odry Opole i jednego Polonii Nysa.



Kiedy mój chrześniak się urodził, to pojechaliśmy go zobaczyć. I wtedy też połączyłem to z meczem piłkarskim. Byłem na spotkaniu Ekstraklasy, Odra Wodzisław – Wisła Kraków. Wiślacy byli trzy dni po słynnym meczu z Panathinaikosem, w którym odpadli z walki o Ligę Mistrzów. Jak widać na tych przykładach często przypadkiem trafiam na jakieś mecze. Po prostu wykorzystuję do tego każdą okazję.

Stadion w Turzy Śląskiej jest 330., na którym byłem. Na obiekt wchodzi się przez klimatyczną bramę. Na jego terenie jest knajpa czynna cały tydzień. Jest też okienko, w którym można kupić piwo i różne przekąski. Jedzenie, typu zapiekanki i frytki, było na górze w restauracji. Ja miałem ochotę na stadionową kielbaskę, ale tego akurat nie było. Ściany wzdłuż schodów prowadzących do tej knajpy są pomalowane w barwach klubowych. Na stadionie nie ma krytej trybuny. Jest za to plac zabaw dla dzieci. Ogólnie mówiąc obiekt jest dość stary, ale klimatyczny. Mi się spodobał.

Bilety są tam bardzo ładne, ale bez dokładnej daty i nazwy przeciwnika, czyli prawdopodobnie na każdym meczu będą takie same. Kosztują 15 zł, czyli najtańsze nie są. Kobiety mają wstęp wolny. Ku mojej radości po zakończonym spotkaniu znalazłem kilka sztuk na wymianę.

Kiedy kończyłem je zbierać podszedł do mnie jeden z najaktywniejszych polskich groundhopperów, znany w necie jako lti lti Fotografia Sportowa. Dotychczas znaliśmy się tylko internetowo. Co ciekawe, na drugi dzień spotkałem go na kolejnym spotkaniu piłkarskim i wydarzyło się to w innym województwie.

Sam mecz był dość dobrym i w miarę wyrównanym spotkaniem. Przez większość tego pojedynku optyczną przewagę mieli gospodarze, ale wygrali goście. Miejscowi są beniaminkiem i jeszcze „płacą frycowe”. Pierwszą bramkę dla Pniówka w 25. minucie zdobył Mateusz Szatkowski. Trzyście minut później wyrównał Sławomir Musiolik. Wynik tego spotkania w 83. minucie z rzutu karnego ustalił Przemysław Szkatuła. Gospodarze mogą po tym meczu czuć niedosyt, bo mieli kilka znakomitych sytuacji, których nie wykorzystali.

W zespole z Turzy z ławki rezerwowych na boisku pojawił się Mateusz Danieluk. Grał on przez dwa sezony w Polonii Nysa. W Unii też zagrało dwóch byłych piłkarzy Odry Opole, Mateusz Bodzioch i Przemysław Brychlik. Do takich personalnych ciekawostek związanych z tym klubem dorzucę jeszcze Arkadiusza Wosia, który jest synem legendy Odry Wodzisław, Jana oraz zawodnika, który ma za sobą cztery mecze w Ekstraklasie. Ten piłkarz to Szymon Jary, który dla mnie był MVP tego spotkania.

Trudno mi powiedzieć jaka była frekwencja na tym meczu. Prawie zapełniła się trybuna i oprócz tego dużo osób stało. Szacuję, że było z pięćset osób.

Poniżej kilka zdjęć wykonanych telefonem

{morfeo 669}